

SPORTOWY

CENA
30 GR

Nr. 15 (360)

SOBOTA, DNIA 14 KWIECZNIA 1928

ROK VIII

12 MECZÓW MIĘDZYNARODOWYCH W POLSCE

Stosunek bramek 33:33. Sukcesy Cracovii i Warty

Niemiecko-czesko-polski turniej w Warszawie



Zdj. na płytach „ALFA”

UNION OBERSCHOENEVIDE

zdołał pierwsze miejsce w turnieju mimo, że był drużyną najsłabszą.



Zdj. na płytach „ALFA”

DITTNER W PRZEBOJU

usiłuje wyrównać szanse Polonii przy stanie 0:1 dla herlińczyków.



SLAVIA (BRNO)

mimo wysokiej klasy technicznej uległa Polonii i Legii.

W dni świąteczne Wielkiejnocy Warszawa była widownią czterech meczów międzynarodowych, w których udział wzięły Union Oberschoenevide z Berlina, Slavia z Brna, Polonia i Legia. Wynik pierwszym w tym sezonie spotkania drużyn warszawskich z przeciwnikami zagranicznymi jest wręcz sensacyjny. Oto laur zwycięski przypadł w udziale Unionowi zespołowi najsłabszemu, którego jedynym prawdziwym zaletami było dżentelniejsze zachowanie się na boisku i wielka, prawdziwie sportowa ambicja w grze.

Natomiast Czesi, najlepší technicznie i widać, że kształceni na doskonałych wzorach, ponieśli dwie bolesne porażki.

Z drużyn miejscowych w sumie Polonia pozostawała wrażenie dużo lepsze niż Legia. Złożył się na to z jednej strony wielki duch sportowy, jaki promieniował z Polonii w obu spotkaniach, dalej wspaniała wygrana pierwszego dnia ze Slavią, a wreszcie namiętność godnie zachowanie się obu graczy Legii Łańki i Terleckiego. Zawodnicy tego rodzaju, pierwszy pseudo-król boiska i nieopanowany historyk, a drugi patologiczny okaz, według którego „ambicja” klubowa rozgrzesza nawet polowanie kości przeciwnikowi, szkoda tej świętej, sympatycznej drużynie i jej popularności w sposób wprost rzucający się w oczy.

Jeżeli jednak niesympatyczne wybrki Łańki można jeszcze tolerować, o tyle sylwetka Terleckiego powinna bezwzględnie zniknąć raz na zawsze z boisk piłkarskich. Każdy niemal ruch tego gracza jest objawem brutalności, która wywołuje na widowni odruch odrazy i jest najlepszą antipropaganda sportu.

Warszawski O. Z. P. N., a zwłaszcza Legia winna sprawę tę załatwić dopóki jej boisko nie będzie widownią jakiegóż brzemiennego w skutki wypadku.

Przy końcu ogólnego omówienia imprezy musimy zwrócić kierownictwu obu klubów uwagę na wspólny błąd, jaki popełnił przy ustawianiu swych składów. Otóż każdy mecz międzynarodowy jest imprezą, która przestaje interesować jedynie dany klub, lecz głównie w budzenie strach czy zysk społecznych. Dlatego też najwyższą ambicją kierownictwa jak też każdego

gracza w walce z zagranicą musi być zwycięstwo.

Rozumiemy, że nie zawsze można je osiągnąć i za to nikt nie może mieć żalu czy pretensji.

Jeśli jednak klasę międzynarodową klubów gotują sobie własnymi rekordami, niech się nie dziwią, że spotkała się ze strony społeczeństwa i prasy ze słuszną krytyką i protestem.

Zagranicą nikogo bowiem nie będzie interesowało, że Legia grała z Unionem z pięcioma graczami rezerwowymi, a Polonia z sześcioma. Fakt pozostanie faktem, że Union jest zwycięzcą turnieju, że wygrał z Legią 3:1 i z Polonią 4:0 i że — jak z pewnością napiszą Niemcy — wyniki te są wynagrodzeniem na klasę Tennis Borussia, Fortuny i Kickersa, zadane tymi drużynami przez Wartę.

Serie czterech meczów, które mimo braku środków lokomocji w pierwszym dniu swat zgromadziły parę tysięcy widzów rozpoczeli zawodnicy: Union — Legia 3:1 (2:0). Wojskowi wystawiali skład: Akimow; Nowakowski, Szeżukowski; Cyganik, Amirovich, Terlecki; Wypolewski, Nawrot, Łańko, Przedziecki, Ziańczkowski.

Ambicji i staranności Niemców Legia przeciwstawiła apatie, bezład i złą wiarę powolności. Łańko znajdując w środkowym pomocniku piezologowego opiekuna, od którego nie może się w żaden sposób uwolnić. To też w rezultacie pan „król” zaczął się zdenerwować, co wyraziło się w nieprzychylnych faulach i nonszalanckich strzałach z połowy boiska. Rezultat tego godziwego ataku hysterii: wygwizdanie przez publiczność i przegrana swej drużyny.

Goście zareprezentowali klasę, od której chroń nas Panie Boże. Bez szkody i stylu — są oni zespołem, który przyjąłby się na gruncie warszawskim jak żaden inny. Duch tego rodzaju gry pokazuje jeszcze teraz we wszystkich niemal zespołach Warszawy. Łodzi i dopiero w ostatnim roku zdołano go częściowo eliminować. Dlatego też nie trzeba wywoływać wika z lasu i druzyn podobnych do Unionu Warszawa nie pokazywać.

Parę błysków szybkiej kombinacji trójki napadu gości było jedyną atrakcją gry. Akcje te przyniosły im do przerwy dwa punkty, zdobyte przez Busiego i Frckiego, a po pauzie jeszcze jeden (Huse), podczas gdy Legia strzeliła bramkę z karnego, egzekwowane-

go przez Ziańczkowskiego. Grę prowadził p. M. Walczak.

Polonia — Slavia 7:3 (2:1). Do tego najpiękniejszego i najbardziej wartościowego meczu turnieju warszawskiego stanęli w składzie: Kisielński; Miączynski, Bulanow; Seichter, Loth I, Jelski II; Zimowski, Dittner, Jelski I, Enchłowicz, Krygier.

W pierwszym kwadransie Czesi dali prawdziwy koncert gry, opartej na krótkim przyziemnym podaniu i doskonałym ustawianiu się graczy bez piłki. Gracze Polonii nie dotykają piłki w ciągu długich odcinków czasu, a gdy już w czwartym minucie pada pierwsza bramka świetnie wypracowana przez prawego łącznika, a szesnastą przez lewego — Belia, zapowiadają się na klasę gospodarzy.

Tymczasem obraz gry zmienia się

nie do poznania. Sporadyczne, urywane, niesharmonizowane wypadki aranżowane głównie przez fenomenalnie szybkiego Krygiera przynoszą ze strzału ostatniego wyrównanie. Niedługo Enchłowicz po goracej sytuacji podbramkowej zdobywa prowadzenie. Po przerwie goście tracą swą przewagę nawet w polu, a akcje Polonii aranżowane doskonale przez Krygiera i Zimowskiego przynoszą fantazyjny lup pięciu bramek, zdobytych przez Dittnera (2), Jelskiego (2) i Enchłowicza.

Czesi mimo klęski pracują spokojnie i ambitnie, co zostało uwiecznione lawą do obrony bramki, strzeloną przez Belia, oraz karnym za rękę Miączynskiego.

Drużyna czeska przedstawia zespół bardzo niejednorodny. Obok dobrej tech-

nicznej, ładnie kombinującej, ale pozbawionej strzału trójki napadu, widzi my graczy bardzo słabych jak prawo skrzydłowy napadu i pomocy, a przede wszystkim bramkarz. Obrońcy przeciwni, nienałepszy taktycznie. Środkowy pomocnik świetny technik i rytynista jest typem gracza, który mimo swych bezwzględnych zalet przynosi drużynie raczej szkodę, niż pożytek. Z każdego ruchu takiego legomościa promieniają niezłapani zbłązaniawia, lekceważeni a zarówno swych kolegów jak przeciwników i owego przekona- nia, że cały mecz ma raczej być jedynie datego, że bierze w nim udział właśnie on. Typ ten, niestety nie obcy czolowym drużynom warszawskim, powinien kierownictwa klubów i samych koleży tępić z całą bezwzględnością.

W Polonii dużą bezspiecznie klasę wykazało trio obronne, Seichter, Kisielński i obaj skrzydłowi napadu, Kisielński był w chwytaniu górnych piłek, dobry i szczęśliwy w wybiegach, jedyny poważny strzał dolny jednak puścił, nie próbując nawet interweniować. Jedynym graczem Miączynskiego była umyślna reka. Loth I doskonale taktycznie był najlepszym ze wszystkich widzianych na czterech meczach w drużynach warszawskich.

Środkowych pomocników, Jelski II mimo wyraźnej niedyspozycji poprawny i ofiarny. Trójka środkowa napadu, była bezbarwna, to też ilość strzelonych przez nią bramek była 100% — wem wyzyskaniem nie tak jednak licznych sytuacji i szczęśliwego zbiegu okoliczności. Najlepszy z niej był Dittner, który w drugiej połowie miał kilka pięknych zagrań w Zimowskim, Sędziował p. J. Grabowski.

W drugim dniu turnieju na pierwszy ogień poszedł mecz Polonia — Legia 1:0 (0:0), do którego warszawscy stanęli w składzie: Kisielński; Miączynski, Zarzecki; Kónarski, Jelski I, Loth IV; Seichter, Dittner, Puchniarz, Olasek, Krygier.

Jedynym wartościowym momentem gry była niezwykle szybka akcja trójki Niemców, w której najlepszy gracz ich napadu Fricke w pierwszych minutach uzyskał jedyną bramkę meczu. Poza tym przebieg meczu wykazał absolutną impotencję napadu Polonii, w której jedynymi graczami pełnowartościowymi byli Kisielński i Miączynski, a częściowo — Loth IV.

W rezultacie całego meczu publiczność opuszczała trybuny z uczuciem niesmaku.

Bilans Świąt Wielkanocnych

W czasie Świąt Wielkanocnych bawiło w Polsce sześć zagranicznych drużyn piłkarskich, reprezentujących, ogólnie biorąc, pierwszą klasę Europy kontynentalnej. Boiska nasze gościły zespoły Czesosłowacji, Austrii, Węgier i Rzeczypospolitej.

Ten swego rodzaju turniej, rozegrany równocześnie w czterech miastach Polski, dał wynik ogólny: 4 mecze wygrane, 3 nierozegrane, 5 przegranych. Stosunek bramek 33:33.

Bilans ten pozwala na postawienie tezy, że czolowe piłkarstwo polskie sięga wysokości dobrej klasy europejskiej. Od elity jej oddziela nas jeszcze przestrzeń znaczna, lecz niewątpliwie daleko już poza sobą mamy okres „pedagogiczny”,

kiedy to braliśmy cigi byle się czego nauczyć.

Równoległe z takim postawieniem kwestii wzrasta oczywiście poziom wymagań. Nie wolno nam przegrywać dlatego, że klub sprządzający gości z zagranicy nie ma odpowiedniej ilości graczy, by wystawić w dwa dni świeżą, niezmeżoną, a odpowiednią do walki i zwycięstwa jedenastkę. Nie wolno stawać do gry bez twardej woli wygrania i tłumaczyć nikłość wysiłku oszczędzaniem się na rozgrywkach ligowe.

Wychodzimy na szeroką arenę piłkarstwa Europy. Musimy zdobyć w niej miejsce poczesne.

Pomyślny bilans Wielkiejnocy powinien być dla nas zachętą i bodźcem do dalszej pracy.



Zdj. na płytach „ALFA”

NOWAKOWSKI W AKCJI

podczas międzynarodowego meczu Legia — Union.



PLYWACZY TRENERZY POLSCY

Od lewej: van Schiele, który podłożył pod nasz sport pływaków i Czapliera, który obecnie w Katowicach kontynuuje pracę swego rodaka.



Zdj. na płytach „ALFA”

SEICHTER I DITTNER

napierała na bramkę niemiecką, zmuszając bramkarza do dalszego wybiegu.

Lwów nie wytrzymał próby z zagranicą

Cechie Karlin zwycięża Pogoń 3:1 (1:1) i Hasmonę 5:2 (1:2)

CECHIE KARLIN — POGOŃ 3:1 (1:1)
Cechie Karlin: Homola; Piacek, Hoyer; Sykora, Cepelak, Vodička; Janowski, Jiran, Junek, Sulc, Nussbauer. Pogoń: Sobociński; Olearczyk, Maurer; Lysek (Smaczyński), Fichtel, Hanke; Szabakiewicz, dr. Garbiel, Batsch (Kuchar), Kuchar (Maurer), Serb.

Oczekiwany z niecierpliwością przez publiczność lwowską pierwszy — po dwuletniej przerwie — występ drużyny zagranicznej nie sprawił zawodni. Cechie Karlin, zawodowa drużyna pierwszej ligi przedstawiła się z najlepszej strony. Goście zdemontrowali ładną, skuteczną grę, wykazując dobitnie różnicę, jaka dzieł nas wciąż jeszcze od elity piłkarstwa zawodowego. Różnica ta uwidoczniła się przede wszystkim w technice, w której prężność górowała o całą klasę, a dalej w szybkości i doskonałym opanowaniu ciała. Dysponując wyższymi walorami byli oni w stanie przeprowadzić precyzyjną, kombinacyjną grę, która przyniosła im też zasłużone zwycięstwo.

Szczególne efektywnie wypadła gra napadu, prowadzonego przez Junekę, wybijającą się techniką ruchliwością i orientacją ponad poziom swych towarzyszy. Napad czeski operujący doskonale w polu nie zawodził też pod bramką, oddając momentalnie strzały, które w wielu wypadkach przechodziły jednak obok celu. Pomoc wykazywała pełne zrozumienie dla gry defensywnej jako też współpracy z napadem. Z obronców tylko lewy stał na wysokości zadania. Bramkarz nie miał wielkiego pola do popisu. Kilka dobrych strzałów obronił pewnie.

Gra Pogoni wypadła przy Czechach blado. Przy lotnych, ruchliwych gościach wyglądała gracie nasi odcieglądzi. Poza techniką ustąpili oni przeciwnikowi w starcie do piłki i... umiejętności ustawiania się. Były momenty, w których piłka wędrowała od nogi do nogi, a gracie Pogoni nie byli w stanie jej dotknąć. Na poziomie gości mimo mankamentów stała jedynie linia napadu. Atak Pogoni dorównawszy przed bramką przeciwnika, to też mimo bezsprzecznej wyższości Czechów mógł wywnik cyfrowy z łatwością wypaść dla Pogoni korzystnie. Pierwsze skrzypce w drużynie gospodarzy grał bezspornie Batsch, który dzięki dobrej technice dawał sobie radę w pojedynkach i umiejętnie rozdzielał piłkę. Wacek Kuchar na środku ataku (po przerwie) grał lepiej niż na łączniku. Dr. Garbiel pracował, jednak przy

blyskawicznej grze Czechów technikę nie wystarczała. Szabakiewicz i Serb nie umieli w porę i należycie centrować. Występ po przerwie Maurera (b. gracz Resovii) wypadł niezłe; dysponuje on n.ezła techniką i wykazuje zrozumienie dla gry celowej.

O klasę gorzej od napadu grały formacje tylnie. Ani pomoc, ani obrona nie umiały sobie poradzić z kombinacyjnym przeciwnikiem. Z graczy tych linii nie zasłużył właściwie nikt na wyróżnienie. Sobociński grał, jak zwykle, brawurowo i w tym nie ponosił.

Pierwsze minuty przyniosły piękne ataki Pogoni, uwięzione w 7-ej minucie bramką zdobytą przez dr. Garbiela po wspólnej akcji całego napadu. Czesi stopniowo przychodzą do siebie i w 12-ej min. wyrównują przez Junekę. Przewaga gości uwidoczniła się coraz bardziej, mimo to Pogoń przeprowadza szereg dobrych akcji. Połowa 1:1.

Po przerwie gra początkowo otwarta przerosła się na połowę Pogoni. W 19-ej minucie uzyskuje Nussbauer drugą, a w 30-ej Junek trzecią bramkę. Od tej chwili mają Prażanie wybitną przewagę, mimo to jednak umie sobie poradzić Pogoń wyrobic kilkakrotnie dobre pozycje. Wynik 3:1 odpowiadał stosunkowi sił. Sędzia p. Grabowski dobry. Publiczności 3.000.

CECHIE KARLIN — HASMONA 5:2
Cechie Karlin: Homola; Hojer, Piacek, Vodička, Cepelak, Sykora, Nussbauer, Sulc, Junek, Severin, Janowski. Hasmona: Grünberg, Redler, Birnbach, Fleischer, Horowitz, Schneider, Ulrich, Krumholz (Wolffthal), Grünberg, Mahler, Parness (Krumholz).

Drugi występ Cechie Karlin zakończył się wypadnięciem wyższym cyfrowym zwycięstwem, jednak nie wypadł już tak efektywnie. Czesi mieli w nogach ciężkie zawody z Pogonią, to też rozwinięli tempo z dnia poprzedniego, tembardziej, że i Hasmona okazała się w polu nadszatkowane silnym przeciwnikiem, odpowiadającym miejscem na każdy napad gości.

Gra miała przebieg interesujący, była prawie przez cały czas otwarta, gospodarze chwilaami nawet przeważali, nie umieli jednak w przeciwnictwie do siebie wykorzystać sytuacji podbramkowych.

O Cechie Karlin nie możemy nie mówić powściągliwie. Gracze wykazali ponownie swe doskonałe walory techniczne, natomiast szwankowała szybkość z powodu czego nie zawsze udawali się akcje kombinowane, a i solowe sztuczki wypadły słabiej.

Gra przybierała chwilaami — szczególnie po pauzie — zacięty charakter, gdyż Czesi dążyli do zwycięstwa za każdą cenę.

Hasmona prezentowała się m.in. wysokiej klasy nieźle. Dobrze spisywała się przede wszystkim pomoc, gdzie Horowitz pracował nadzwyczaj ofiarnie i skutecznie. Dobry technicznie Fleischer, sprawiał wiele kłopotu prawej stronie Czechów, również i rutynowy Schneider robił swoje. Z obronców lepszy był Birnbach, dobry technicznie i celowo się ustawiający. U Redlera zbyt często ujawniali się braki techniczne. Bramkarz Grünberg bronił brawurowo. Napad, niezły w polu, zawodził jak zwykle pod bramką. Wyróżniał się Grünberg i Mahler, Krumholz słaby. Parness zbyt długo przetrzymywał piłkę.

Gra przez pierwsze 25 minut otwarta z widoczną przewagą Czechów, kończy się zwycięstwem pierwszych bramki przez Redlera z rzutu wolnego. Czesi w pierwszej chwili się detonują, ale znowu opanowują sytuację i Janowski wykonywuje błąd tyłów, w 35 min. strzelając do pustej bramki. Przejół Parnessa zatrzymanym faulem, kończy się karnym, wykorzystanym pewnie przez Fleischera.

Po przerwie Czesi z miejsca ruszają, pełną parą i już w 4-ej min. wyrównują ładnym strzałem Severina. W cztery minuty później zdobywa Sulc prowadzenie. U gości ujawnia się też raz jaskrawiej przeciwnictwo, to też Hasmona dochodzi do głosu i przeprowadza szereg ataków, które nie dają jednak wyniku. Lepiej widać się gościom, którzy w 27 min. wyszukują przez Hojera rzut wolny. Tempo stopniowo słabnie. Pod koniec Cechie Karlin znowu zrywa się i uzyskuje w 43 min. przez Sulca punkt piąty. Publiczności około 3.000. Sędzia p. Zweig.

Poznań znowu triumfuje nad Niemcami
Warta-Schöneberger Kickers 2:2 i 7:5

Kickers: Landmann; Zerbe, Windolf; Vosing, Waschitzki, Schädde; Gunz, Neldel, Benart, Haselof, Raack.

Warta: Fontowicz; Smiglak, Flieger; Wojciechowski, Spojda, Przykucki; Radojewski, Staliński, Szerfke II, Szerfke I (drugiego dnia: Przybysz) Rochowicz.

Specjalnie zaś Stalińskiego najpracowitszego zreszta w tym dniu z całej drużyny, przesładował pech. Nadomiar zgrzy Szerfke przestrzelił w 39 min. karnego.

Wynik remisowy pozostaje faktem, z którego publiczność zupełnie nie jest zadowolona.

Pierwsze po dwuletniej przerwie zawody międzynarodowe ścignęły na boisko Warta dawno niewidziane tłumy. Około 5 tysięcy widzów przyszło w pierwszy dzień oglądać Zielonych, niedawnych pogromców doskonałej Tennis Borussia i Lipskiej Fortuny.

Spodziewano się znowu pogromu Berlińczyków. Tymczasem nastąpiło ogólne rozczarowanie, po doskonałym początku. W 6 min. Staliński dostaje piłkę, która po silnym strzale Spoidy odbija się od obrońcy i nieuchronnie pakuje ją do bramki. W 20 min. później znowu Staliński po wspaniałym przebiegu strzela bramkę. Warta prowadzi więc 2:0.

Kickers bynajmniej nie jest tym stanem skosternowany, przeciwnie, napiera silniej i w ciągu dwu końcowych minut strzela dwie bramki. Pierwsza pada w zamieszaniu podbramkowym, gdy Fontowicz był zastąpiony (Benart główką), druga zawiła obrona.

Druga połowa nie przynosi żadnej zmiany bramkowej. Warta w tej części powinna była wygrać. Cztery „murowane“ sytuacje podbramkowe zostały zmarnowane.

Dvasas (Budapeszt)-Wisła (Kraków) 1:1 i 2:1

Tradycyjne zawody Wielkanocne rozegrał Dvasas w bieżącym roku po raz pierwszy nie z Cracovią lecz mistrzem Ligi Wisła.

Węgrzy gra wia w pierwszej połowie przypomnieli publiczności swoje najlepsze gry z Cracovią, a nawet je przewyższyli. Tak pięknie grającej drużyny jużemy dawno w Krakowie nie widzieli. Precyzyjne podawanie piłki, stoping i gra głową była przez publiczność żywo oklaskiwana i pozostawiła na długo jaknajlepsze wrażenie.

Po przerwie w dał było u Węgrów rezerwowanie swoich sił na dzień następnny. Jedno, co można było im zarzucić to brak dyspozycji strzałowej i niezwykła skromność ich ilości w ogóle. Zreszta cała drużyna była wyrównana i bez słabych punktów.

Wisła, która wystąpiła do tychże zawodów bez Folgi (Ketz był bezwzględnie lepszy), Puchowskiego, Kotlarczyka II i Czulaka sprawiła ładnie zbranym widzom wielki zawód. Nie się nie kleiła w drużynie i mistrza. Burek w obronie nieprzyjaciela, Nowosielski na lewym łączniku nie mógł się w żadnym sposobie zrozumieć z Balcerem i Reymanem i temu ostatniemu został parokrotnie pewne pozycje podbramkowe.

Po przerwie Wisła grała z szaloną ambicją i niezwykle ofiarnie. Zaznaczyć należy, że zaraz w pierwszych minutach gry zeszedł skontuzjowany przy zderzeniu się z Jeszmasem Kotlarczyk I, którego brat mimo dobrych chęci nie był w stanie zastąpić.

W pierwszej połowie C. Vasas był sro na atakującą i stwarzał moc sytuacji podbramkowych niewysokanych. Jedyną bramką strzelił Jeszmas w 8-ej minucie.

Po przerwie atakując Wisła i ma w teście połowie bezwzględnie więcej z gry lecz fenomenalnie bramkarz Vasasu likwiduje moc ataków, aż dopiero w 32-ej minucie Adamek oddaje piłkę Reymanowi I, ten oddaje Balcerowi, a ostatni wolno stojącemu Nowosielskiemu, który pakuje piłkę do bramki Węgrów.

S. p. por. Wojcicki zmarł w Zakopanem po operacji ślepej kieszki.

Zmarły był jednym z najlepszych polskich narciarzy wojskowych. Dwukrotnie prowadził patrol polski na Igrzyskach Olimpijskich, odmówił szereg zwycięstw w zawodach międzynarodowych Czesi jego pamięci!

Węgier o football polskim

Kierownik Vasasu, p. Reiner, udzielił naszym korespondentowi następującego wywiadu:

— Gdy do niedawna uważaliśmy mecze z drużynami polskimi za odpoczynek po ciężkich spotkaniach o mistrzostwo, dziś trzeba z nimi walczyć, by uzyskać zwycięstwo.

Zaimportowaliśmy nam zwłaszcza Wisła. Uważaliśmy ją dotąd za drużynę która jedynie dzięki swej sile fizycznej zajęła pierwsze miejsce w lidze. Dzisiaj przekonaliśmy się, że Wisła jest drużyną technicznie doskonale wyszkoloną, grającą mądrze i wyszukująco każdą sytuację.

Wisła jest przeciwnikiem twardym, niż Cracovia i tem samym walka z nią jest trudniejsza.

Porównując Kraków z Budapesztem możemy powiedzieć, że Cracovia to

90 minut na boiskach stolicy

Największą atrakcją, żydowskich świat wielkanocnych był doroczny turniej czołowych klubów żydowskich o mistrzostwo i pułkar „Naszego Przeglądu”. W turnieju wzięły udział cztery drużyny: „Makabi” (zeszłoroczny zdobywca pułkaru), Barkochba, Gwiazda i Ascola. Na pierwszy ogień poszła robotnicza „Gwiazda”, która otrzymała za przeciwnika Barkochbę. Mecz przyniósł zwycięstwo robotnikom w stosunku 4:2 (1:2). Bramki zdobyli: da zwycięzców Lebensold, Kogut (po jednej), Fajnbum i (2), a dla pokonanych Rytner (z karnego) i Kupiersztadt. Sędziował p. Raczkowski — słabo.

Następny mecz „Makabi” — Ascola przyniósł tej ostatniej niespodziewane zwycięstwo w stosunku 2:0 (0:0). Biało-niebieskim nie pomógł sprowadzić do Warszawy Zelter i Bromberg II. Wyróżnił się u zwycięzców Bryskin i Goldberg. Sędziował p. Ostiński. Bramki zdobyli: Hirm (z karnego). Drugi gol samobójczy.

Następnego dnia odbyły się rozgrywki finałowe. O 3 i 4 miejsce walczyły: „Makabi” i Barkochba. „Makabi” grała na tym meczu znacznie lepiej niż dnia poprzedniego. Odnaczący się Zelter, Olszak i Bromberg II. Mecz zakończył się też zwycięstwem biało-niebieskich w stosunku 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Olszak (2), Zelter (z karnego) i Bromberg II. Sędziował p. M. Walczak.

Finał pomiędzy „Ascolą” i „Gwiazdą” wyjątkowo niezdecydowany, że w pilce nożnej często jedynie szczęście decyduje o wyniku. Gwiazda bowiem miała przez cały czas zawodów zdecydowaną przewagę i tylko pechowi można przypisać, że mecz przyniósł remisowy 1:1 (0:1). Gra należała do najpiękniejszych w całym turnieju. W pierwszej połowie Ascola zdobyła prowadzenie przez Fajnburę wskutek błędu Walacha. Po zmianie pół Gwiazda wyrównała przez Lebensolda II. Z powodu późniejszego dżiny rzygrywka nie doszła do skutku. Za tydzień odbędzie się prawdopodobnie jeszcze jeden mecz decydujący. Wyróżnił się w Gwieździe Krzypow, Górka II oraz Symek Lerner (zwłaszcza ten ostatni) a w Ascoli Goldberg i doskonały bramkarz Bryskin. Zawody

proceedzi, bardzo dobrze (jak zwykle zreszta) p. Krakowski. Publiczności zebrano się około 6000.

Poza ten pułkar radiotelegraficzny rozgromił Barkochbę 7:0. AZS II pokonał Redatę 4:0 (2:0). Głuchoniemi wygrali z AZS III 4:2. Jutrznia uleża Samsonowi 4:2 (3:0). Warszawianka II pokonała miejscowych Czarnych 6:0 (5:0), przy czym bramki zdobyli: Bibrycy, Zaborski (po 2) oraz Fijałkowski i Milke (po 1). Czarni II rozprawił się z Krafem 4:0. Warszawianka III zwyciężyła Wiarusa 5:1 (3:1), wreszcie w próbnym meczu, rozegranym na boisku Skry dla ustalenia robotniczej reprezentacji Warszawy, Team A składający się z graczy Skry i Ruchu został niespodziewanie pokonany przez Team B (Gwiazda, Marymont, Ogniw) w wysokim stosunku 5:0 (3:0).

Trzy sukcesy ligowe Górnoślązaków

RUCH — TURYSI 0:0

Ruch słaski to drużyna niezła technicznie, szybka, ofiarna, posiadająca w swym składzie kilka doświadczonych jednostek.

Turysci natomiast w swej obecnej formie są cieniem drużyny z roku ubiegłego.

Przechodząc do oceny tej imprezy footballowej, którą walczyliśmy się nazywać grą, stwierdzamy przewagę Turystów w pierwszej połowie oraz Ruchu w drugiej.

W obu drużynach wyróżnili się obrońcy i bramkarze, prócz tego u Turystów w pomocy świetnie grał Kahan i niezłe Hlno, reszta drużyny bardzo słaba. Lotny atak Ruchu nie mógł nic zrobić wobec pewnej obrony Turystów. Wyróżnili się Kuluza i Sobota.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ruch: Kremer; Kuc, Łukasik; Kiełba sa, Gonsior, Badura; Kaluza, Żuk, Kazy, Sobota, Frost.

Turysci: Michalski I; Niewadomski, Karasiak; Kahan, Wlislizek, Hinc; Michalski II, Kubik II, Kubik I, Kula-wiak, Frankus.

Turysci od samego początku biorą inicjatywę w ręce, przypierając przeciwnika do jego bramki, jednak doskonała gra Kremera, uniemożliwiła zdobyć gola. Nieleżnie strzelał Frankus, Kula-wiak i Kubika II idąc przeważnie w oit.

Przed końcem gry stało się rzecz zgoła nieprawdopodobna: wykorzystując zameł pod bramką Ruchu, Frankus strzela celnie w róg, a piłkę wlatującą już do siatki wybiła głową. Kula-wiak, przysłużony się tem samem nad wyraz przeciwnikowi.

W drugiej połowie Ruch ma więcej

z gry, lecz pomoc Turystów rozgrywa się i szachuje dobrze jego zamiary. W pewnym momencie nadarza się sposobność zdobyć a punktu przez gości, lecz Sobota nie trafia do pustej bramki. W ostatnich minutach gra staje się brutalną. Kilka ładnych strzałów Ruchu łapie doskonale Michalski I. Sędziował p. Krukowski naogół dobrze. Publiczności tylko 2.000 osób.

RUCH — L. K. S. 2:1

Ruch: Komander; Łukasik, Kusz; Kazy, Badura, Kiełbasa; Kaluza, Kremer, Zug, Sobota, Frost.

L. K. S.: Mila; Galecki, Cyli; Gosławski, Trzmiel, Jańczyk; Stollenwerk, Sowak, Hoffmann, Radomski, Durka.

Forma, wykazywana ostatnio przez kluby łódzkie, nasuwa bardzo smutne

refleksje, a rezultaty końcowe są dla miejscowych sportowców gorzka pigułka, która niestety należy przelknąć. Bez przesady można dziś mieć obawę, że Łódź zostanie w przyszłym roku bez drużyn ligowych.

Ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa czerwonych nad zmęczonymi niezmierzonymi czarnymi górnoślązakami, lecz goście wygrali zawody zasłużenie i niezmiernie pewnie.

Miało się poprostu wrażenie, że to L. K. S. grał poprzedniego dnia, zaś Ruch odpoczywał.

Mając sposobność porównania gry Turystów i L. K. S-u, należy konstatować, iż ataki obu drużyn „osłabły“ obecnie minimum umiejętności. Specjalnie lewa strona czerwonych nie istniała: wstawienie Radomskiego, nie

grającego od dłuższego czasu oraz Durki, który na lewym skrzydle czuje się zupełnie nieswojo, było jedną z przyczyn porażki.

Jedynie obrońcy pracowali ofiarnie, przesłaniając Cyliła do ataku uważać trzeba jednak za błąd, albowiem właśnie wskutek słabej gry Gosławskiego padła zwycięska bramka dla niebieskich.

O Ruchu należy się wyrazić li tylko w superlatywach: cała drużyna grała do ostatniej chwili z niebywałym poświęceniem, dążąc do wygranej. Wyróżnili się oba skrzydła ataku i wszedłbyli Sobota, w pomocy Badura, w obronie zaś Kusz trzymał w szachu cały atak przeciwnika. Bramkarz bez zarzutu.

W drugiej połowie gry zdarzył się b. przykry fakt: po sfalowaniu Stol-lenwerka przez Kiełbase, jeden z „kulturalnych“ widzów cisnął w ślązaka kamieniem; sędzia przerwał zawody wskutek tego incydentu na pięć minut.

Gra w 1-ej połowie otwarta i dość żywa. W 32-ej minucie L. K. S. uzyskuje jedyną bramkę z rzutu; piękna centrę Durki łapie Radomski głową do siatki. Jeszcze jeden raz nadarza się sposobność zdobycia bramki przez L. K. S., lecz Sowak przenosi z 3 m.

W drugiej połowie drużyny przez 20 min. prowadzą grę otwartą, lecz następnie Ruch uzyskuje całkowitą przewagę i wyrównuje. Ruch zaczyna teraz z furją atakować, wykorzystuje zdenerwowanie czerwonych i niepowodzenie gra Mili, aż jedna z piłek wreszcie wpada do siatki i przechyla zwycięstwo na stronę gości.

Przestawienie drużyny nie przynosi li L. K. S-owi żadnego pożytku i ostatnie minuty upływały przy silnej przewadze gości. Publiczności 2.000 osób.

W czasie świąt rozegrano w Poznaniu następujące zawody: 3 p. lotników — Sparta 8:1. Sparta grała w b. osłabionym składzie; wojskowi okazali się doskonale zgranym zespołem i górowali przez cały czas. Sparta — Liga 3:2. B-klasowa Liga zaprezentowała się doskonale, gracze fizycy i silni, drużyna ruchliwa, atak strzelający dużo i z każdej pozycji.

Mecze o mistrzostwo klasy A. L. Z. Poznania — Olimpia 2:2. Poznania wzmocniona graczami wojskowymi grała b. dobrze i przez cały czas im ala wybitną przewagę, tylko atak był strzelalem.

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo Pozn. O.Z. P.N-u prowadzi nadal Warta I B. mając 6 punktów z 3 gry; 2 Ostrowia 4 pkt. (2 gry), 3 Pogoń 3 pkt. (2 gry), 4 Olimpia 3 pkt. (4 gry), 5 Unia 2 pkt. (1), 6 H. Cegielski 2 pkt. (3), 7 Stella 2 pkt. (2), 8 Sparta 2 pkt. (2), 9 Poznania 1 pkt. (3), 10 Legia, b. mistrz, okręgu (1 pkt.), 11) Wiktoria (Jarocin) 0 pkt. (2).

Na Górnym Śląsku rozegrano w czasie świąt następujące spotkania:

I.F.C. Katowice — Dłana 6:1. Drużyna ligowa odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: Gelsler 3, Gierlitz 2 i Jozzke, Słowian — S. V. Gleiwitz 4:3. K. S. 06 Mysłowice — S. V. Gleiwitz 3:0. Zasłużone zwycięstwa drużyn polskich nad reprezentacją niemiecką ego Śląska.

I. F. C. Nibenberg — 09 Beuthen 1:0. Mistrz Niemiec w spotkaniu z niemiecką drużyną, która na Śląsku polskim dotąd stale porażek, zawiódł zupełnie. Gdyby nie popełnił błąd: trema Beuthen przed dziesięcioma reprezentacyjnymi graczami Niemiec, którzy grały w szeregach Nibnerbergu, zwycięstwo należałoby do gospodarzy.

Mecze o mistrzostwo klasy A. L. Z. O. P. N.: LTSG. — WKS 2:0. EKS, II — Unioń 6:1. Turysci II — GMS, 1:1. Hakoah — Sokół (Legion) 5:1. PTC. — W drew 1:1.

Piłkarska reprezentacja robotnicza Polski wyjeżdża w sierpniu do Belgii, gdzie weźmie udział w wielkim święcie sportu robotniczego, zorganizowanym przez miejscowy związek robotniczych klubów sportowych. W najwyższym świecie wezmą udział również reprezentacje Łotwy, niemieckiej i czeskiej „Arbeiter Sportbund“, Austria, czeski „Delnicka Telocwicna Jednota“, reprezentacja Francji, Holandji i t. d.

Najtrwalsze i najlepsze są **RAKIETY I PIŁKI TENNISOWE** w szlachynkowej sławy firmy **SLAZENGERS** Żądać w pierwszorzędnym sklepach z artykułami sportowymi

Świetny sukces Cracovii w boju z Wiedeńczykami

Cracovia-Hertha 5:3 (4:1) i 1:1 (0:1)

Wbrew wieloletniej tradycji, tym razem nie węgierski lecz austriacki zawodowiec gościł w czasie Wielkiemu Cracovii.

Zawody potwierdziły starą opinię o Cracovii, że międzynarodowe spotkania najlepiej jej odpowiadają i w nich potrafi ona godnie reprezentować sport polski. Wygrana z Herthą 5:3 na leżąca do czołowej grupy zawodowców austriackich przynosi zaszczyt klubowi i całemu sportowi polskiemu. Hertha przedstawia typową drużynę wiedeńską. Doskonała technicznie, przewodzi ataki zbiorowo, używając przytem wybitnie współpracy pomocy szczególnie środkowego. Dawno nie widziana gra trójkątną mile gładka oko widza. Bajecznie opanowana i ciałą poszczególnych graczy, specjalnie Kettnera, pozwala im na wszelakiego rodzaju triki. Gorzej przedstawiała się sprawa zachowania się graczy. Uległszy już w pierwszych minutach doskonałej grze Cracovii, rozpoczęli grę Herthy grę ordynarną, której ofiarą padło trzech krakowian.

Cracovia wystąpiła pierwszy raz w roku bieżącym w komplecie. Znaczenie tego uwidoczniło się w ciągu gry. Rozpocząwszy mecz w niebywale szybkim tempie, padła potem sama jego ofiara. Odnosi się to specjalnie do ataku, który wypompowany u końca pierwszej połowy zdał całą pracę na pomoc. Za to pierwsze 30 minut zaliczyć może Cracovia do najlepszych w tej historii. Szumiec, zastępujący Wiśniewskiego, wykazał kilkakrotnie swą wysoką klasę. Obrona i pomoc stały na wysokości zadania. Atak raz doskoła, raz znowu odpoczywający.

Cracovia: Szumiec; Zastawniak I, Calder; Ptak, Chruściński, Zastawniak II; Kubiński, Gintel, Kaluża, Rusinek, Sperling.

Hertha: Billch; Witschl, D'trich; Boranek, Wsolek, Kresoly; Listopad, Stippel, Kettner, Cisar, Marz.

Był to pierwszy mecz w historii Cracovii, w którym strzelał bramkarz. Poprawia się w 4-ej min. wykorzystując idealną centrę Kubińskiego głową w róg. Hertha odpowiada...

atakem i kornierem. Atak Cracovii strzał. Obronca broni ręką. Karny zamienia Kubiński na drugi punkt. Huraganowe ataki Cracovii kończą się w 10-ej minucie bramką, strzeloną przez Gintla wolejem, w 15-ej zaś — przez Sperlinga po solowym biegu. Wypro-

Polskie Kolegium Sędziów przeprowadziło oryginalną ankietę; rozstało ono do klubów ligowych listę sędziów, zakwalifikowanych do prowadzenia zawodów mistrzowskich PLPN z prośbą o wypowiedzenie się, na których klubach najchętniej chcieliby sędziować. Wynik tej ankiety był następujący: kpt. Jan Baran (Poznań) otrzymał 13 głosów na 14 możliwych; Zygmunt Hauke (Łódź) na 13 możliwych — 12, dr. Józef Lusgarten i Rukowski (oba z Krakowa) po 12 głosów. Po 11 głosów otrzymali — Bira (Łódź) i Grabowski (Warszawa), 10 gł. otrzymał Alfons Raetzig (Łódź) Po 8



DRUŻYNA „CRACOVIA”

z Kalużą, Gintlem, Sperlingiem i Chruścińskim na czele w dniu wspólnego zwycięstwa 5:3 nad Herthą.

Tabela mistrzostw ligowych przedstawia się po ostatnich spotkaniach w sposób następujący:

- 1) Wisła 3 gry, 6 pkt., stosunek bramek 10:0; 2) I. F. C. 3 gry, 5 pkt., st. br. 9:2; 3) Polonia 3 gry, 5 pkt., st. br. 7:3; 4) Ruch 5 gier, 5 pkt., st. br. 3:9; 5) Pogon 2 gry, 4 pkt., st. br. 6:0; 6) Cracovia 2 gry, 4 pkt., st. br. 9:2; 7) Slask 4 gry, 3 pkt., st. br. 5:8; 8) EKS 3 gry, 3 pkt., st. br. 5:8; 9) Warta 1 gra, 2 pkt., st. br. 2:1; 10) Legia 2 gry, 2 pkt., st. br. 4:4; 11) Warszawianka 3 gry, 2 pkt., st. br. 5:6; 12) Turysta 4 gry, 1 pkt., st. br. 1:6; 13) T.K.S. 2 gry, 0 pkt., st. br. 3:7; 14) Hasmona 1 gra, 0 pkt., st. br. 0:2; 15) Czarni 3 gry, 6 pkt., st. br. 2:13.

Kalendarzyk rozgrywek, które odbędą się w następną niedzielę dnia 15 podajemy na 6 stronie numeru.

VIII z rzędu bieg naprzelaj o puchar „Kurjera Poznańskiego” odbył się, podobnie jak i w roku ub., ze startem i metą na boisku Sokoła.

Bieg nie był interesujący. Wobec nieobecności na starcie takich zawodników jak: Halicki (Pogon) — Wilno, Sarnacki (Warszawianka) i Łukaszewicz (Polonia), a figurujących na liście zgłoszeń, z góry było rzeczą pewną, że walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy trzema zawodnikami: Warty: Szwarem, Nogajem i Rochowiczem. W tej kolejności też przybyli oni do mety, przyczem Szwarz wygrał dopiero na finiszu w czasie 12 min. 58 sek., a Nogaj

przyszedł o 5 mtr. za nim. Czwarte miejsce zajął Boski (Kolejowy Kl. Katowice), 5) Nowakowski (59 p.p. Inowrocław); 6) Kilos (Kolejowy Kl. Katowice); 7) Czajka (Wiesław); 8) Nowak (3 p. lotników); 9) Kocieliak (Sokół — Jarocin); 10) Magiera (niestow.). Startowało 96 zawodników na 115 zgłoszonych. Bieg ukończyło 72.

Organizacyjnie impreza nie stała na wysokości zadania. Tłumy zalały boisko zanim Szwarz zdołał przerwać taśmę, tak, że zawodnicy dostojnie musieli się przebiec przez widzów. Poza tem z biegu niewiele się widziało, jedynie początek i koniec.

Ostatnie wyniki zagraniczne brzmia: Mecz między państwami Jugosławia — Turcja, rozegrany w Belgradzie w obec 30.000 widzów, przyniósł zwycięstwo Jugosławii w stosunku 2:1.

W meczu o bokserskie mistrzostwo Niemiec wagi ciężkiej Schmelling pokonał Dienera na punkty. Miss Gluitze przeżyła ciężkie Gibraltarską w ciągu 13 godzin. Mecz lekkoatletyczny Berlin — Ateny rozegrany w Atenach, zakończył się wynikiem 116:116. Widzów 60.000. Sabaria zwyciężyła Ferenczarosi w mistrzostwie piłkarskim Węgier w stosunku 4:1. W meczu o puchar Davisa Ameryka pokonała Meksyk w stosunku 5:0. Spotkanie tenisowe o puchar Davisa Chile — Hiszpania w Madrycie, dało dotychczas wynik 1:1.

rem'somo 1:1 Hertha wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego. Cracovia natomiast bez Kaluży i Caldera (psued.) kontuzjowanych dnia poprzedniego.

Gra, prowadzona w śmiałym tempie, trzymała w napięciu widzów do końca. Ciągłe zmiany sytuacji podbramkowej, dużo strzałów, żywo animowało przeszło 4000 tysięcy publiczność. Gra była, choć ostra obustronnie, zrehabilitowała gości bardzo brutalnych w dniu poprzednim. Przyczynił się do tego prawdopodobnie fakt, że Hertha uzyskawszy w 9 min. prowadzenie, straciła je dopiero w 31-ej min. drugiej połowy.

Bohaterem dnia był bramkarz Herthy. Sytuacje, bronione przez niego szczególnie w drugiej połowie gry, dla zwykłego śmiertelnika byłyby stracone. Doskonale Kettner pilnowany był dobrze. Osia drużyny i filarem był środek pomocy Vsolek.

Cracovia, mimo, że nie miała bajeżnych 30 minut, jak w pierwszym dniu, grała bardzo dobrze. Rezerwowi dostroili się do całości. Ptak w pomocy miał jeden z najlepszych dni. Podobnie Zastawniak I. Atak grał z werwą do ostatniej minuty. Bomby Gintla i główki młodego Mysiała imponowały wszystkim.

Wynik remisowy, aczkolwiek pochlebny, trzeba uważać za szczęśliwy dla Herthy, którą od klęski uratował bramkarz.

Z gry zanotować należy momenty: W 9 min. wolno tocząc się ku autowi piłkę chwytą Listopad — centra — strzał — bramka. Hertha prowadzi. W 44-ej min. strzela Zastawniak z 40 m. wolny, trafiając w poprzeczkę.

Po pauzie mniej więcej od 10-ej minuty więcej z gry ma Cracovia. Bramkarz Billich ratuje nieprawdopodobnie sytuacje. Chwyta strzały w róg, centra, a nawet z pod nog napasmków Cracovii. Dopiero w 31-ej min. po formalnym obłożeniu bramki Herthy, uzyskuje Wólcik z bliska zasłużone wyrównanie. Do końca przeważa Cracovia, nie może jednak zmoc bajeżnego bramkarza gości. Sędzia p. Jedliński wzorowo.

Kaluża uległ poważnej kontuzji w pierwszym dniu zawodów z Herthą. Kopnięty w biegu doznał naciągnięcia ścięgna stawu skokowego. Leczenie potrwa około 4 tygodni.

Mecz o mistrzostwo klasy A. Sparta — Zwierzyniecki 1:1. Derby lokalne. Obie drużyny zmobilizowały najlepsze sily. Gra obustronnie bardzo brutalna. Dwu graczy Sparty okazało brak dyscypliny, schodząc z powodu obrazy z boiska. Sędza kpt. Babirecki.

Makabi — Cracovia I B 0:0. Obie drużyny w składzie rezerwowym. Gra bardzo słaba. Sędzia p. Berwald. Podgórze — Korona 3:1. Podgórze pomimo braku bramkarza pokazało bardzo ładną grę i odniosło zupełnie zasłużone zwycięstwo nad lokalnym rywalem. Sędzia p. Gumpłowicz. Krowdrza — Wisła I B 4:3.

Robotniczy bieg naprzelaj, zorganizowany przez Krakowski R. S. K. Ok. na dystansie 3000 mtr. wygrał Cimdoment (R. K. S. Legia) przed Duda, Wackiem, Kaczorem (wszyscy z Legii) i Bugajskim (niestowarzyszony). Bieg zgrupował ogółem 25 zawodników.

99 lat walki wiosłarskiej Oxford-Cambridge

Najstarsza impreza sportowa świata

Doroczny międzynarodowy wyścig ósemek wiosłarskich Oxford — Cambridge będzie niedługo już obchodził swoje stulecie. W roku bowiem przyszym minie wiek od czasu gdy na wodach Tamzy między Putney a Mortlake po raz pierwszy ukazały się dwie osady białe i ciemnoniebieskie, by rozpocząć ów nieprzerwany łańcuch walk, który dzisiaj emocjonuje całą świat.

I w tem właśnie, w tej niezwykłej starci, najstarszej w dziejach sportu nowoczesnego tradycji należy szukać wytłumaczenia ogromnej popularności, która cieszą się owe regaty międzynarodowe. Nie ludzmy się bowiem, z punktu widzenia czysto sportowego miały one jakąś ogromną wartość. Przewyższają je znacznie regaty w Henley, mistrzostwa Ameryki, a mo że nawet i mistrzostwa innych państw.

Są to regaty jednak dla sportu pierwszym może historycznym śladem zorganizowanej rywalizacji sportowej, są przedsmakiem tego co czeka inne tradycyjne spotkania sportowe przeróżnych państw, są wreszcie pomnikiem żywołności i konieczności sportu, tych cech, które potrafiły poprzez przeciąg wieki przetrwać niemal bez przerwy ów, zdawałoby się, bezcelowy połydek szesnastu studentów angielskich i czternicy z niego wydarzeni dnia dla całego świata.

Gdybyśmy dziś policzyli słowa, które taśma telegraficzna przekazuje na cały świat, podając wyniki wyścigu Oxford — Cambridge, znaleźlibyśmy w tej cyfrze najpiękniejszy może pomnik popularności i konieczności sportu. Wśród wlotowych czynniki publiczności, która zalega brzegi Tamzy w sobotę przed Palmową Niedziela — dniu regat Oxford — Cambridge — znajdujemy setki tych, którzy jako najmłodsza pamięć życia mają wspomnienie swego udziału w tym wyścigu. Znajdujemy ich na trybunach honorowej i w szarym tłumie. Mistrzowie, postawieni, uczeni, profesorowie, oto co wyrosło z wielu wiosłarzy tych regat. Związano w czasie treningów wiele dożonych przyjaźni, nabrano zaufania we własne sily, wyszkolono wiele charakterów. Znojna praca przy wiosła była dla wielu źródłem radości życia i odpowiedzi na jego przeciwności.

Oxford — Cambridge nie jest wyścigiem najsilniejszych osad Anglii. Ósemki z Henley czy amerykańskie, są lepsze od uniwersyteckich. Są jednak regaty międzyuczelniane jednym z najlepszych wyścigów wiosłarskich świata. Zamiast normalnego dystansu regatowego — 2000 mtr. — muszą przebyć studenci angielscy aż 6840 m. Mimo to tempo waha się od 30—34 uderzeń, nie wiele więc ustępuje tempu wielkiej regat. Wyścig studentów stawia ogromne wymagania wiosła-

rzom, zwłaszcza, że termin tego biegu jest bardzo wczesny, gdy na kontynencie, a nawet w Anglii o zawodach wiosłarskich jeszcze nie mówi.

Przygotowania do tak trudnego wyścigu zaczynają się już w grudniu, a łagodny klimat Anglii umożliwia to w całej pełni. Osady trzymają na rzeczce, nad którą leżą ich uczelnie: Oxford na Isis, Cambridge na Cam. Rzeczki te są tak wąskie, że uniemożliwiają eliminacje w drodze regat normalnych. Odbywały się więc jedynie t. zw. „bumblingraces” wyścigi z doganianiem. Obserwacje trenerów — amatorów (t. zw. coaches), którzy rekrutują się niemal wyłącznie z pośród dawnych zawodników, wylaniają z szarej masy kandydatów zwykle dwie ósemki. Tych szesnastu wiosłarzy jest poddanych specjalnej obserwacji trzech instruktorów. Pierwszy pracuje nad ósemkami jeszcze na wodach domowych, drugi przeciwnie osadę trenującą w Henley lub Richmond, trzeci wreszcie wykażoza formę wiosłarzy w dwóch ostatnich tygodniach treningu na wodach Tamzy. Owi trzej profesorowie, wychowawcy uczelni, uzupełniają się nawzajem.

W ten sposób wyliminowana i wyszkolona osada daje gwarancję swej wartości i rzadko kiedy zawodzi. To też walka toczy się najczęściej na całym dystansie na śmierć i na życie i niemal zawsze przechodzi do historii.

W roku bieżącym wyścig doroczny, który odbył się dnia 31 marca, sprawił zawód. Po raz pierwszy bowiem od lat trzydziestu osada wygrała bezkonkurencyjnie o 10 długości, nie będąc w swem zwycięstwie ani chwilą zagrożoną, przerstając o klasę swego przeciwnika Cambridge już w parę minut po starcie miał przewagę zgorą jednej długości, odparł zwycięsko atak Oxfordu i na pierwszej mil powiększył tę przewagę do trzech długości, potem — koło Chiswick do pięciu. Wówczas to Oxford widząc beznadziejność swej sytuacji załamał się psychicznie, zrezygnował z walki i stracił tempo. Cambridge zwyciężył o 10 długości bez wysiłku, kończąc świeżo w tempie 28 uderzeń na minutę, w czasie nieszczególnym 20:25, podczas gdy rekord (r. 1911, Oxford) wynosił 18:29. Zwycięstwem tem zdobył Cambridge po raz 39 triumf dla swych barw, Oxford jednak ma ciągle jeszcze 40



ROKOSZANKA I WIECZORKIEWICZOWNA w wiosennym biegu pań naprzelaj.



KRYGIER (POLONIA) jest obecnie najsilniejszym graczem Warszawy.



OSADA ZWYCIĘSKIEJ ÓSEMKI CAMBRIDGE (NA LEWO) I POKONANEJ OXFORDU (NA PRAWO), W KARYKATURZE.



Wspaniałe zwycięstwa „Warty“ w Niemczech

Wyprawa, walka i triumf nad Tennis Borussia (Berlin) 5:2



STRZĄŁY PRZYBYŚZA

zmuszały bramkarzy niemieckich do bezustannej pracy



WARTA W LIPSKU

przyjmowana była owocnie przez liczną kolonję polską



OBRÓŃCY WARTY

nie dopuszczali ataku Fortuny do głosu

Wspaniałe triumfy „Warty“ w Niemczech długo zostaną w pamięci sportowców polskich. Po telegraficznych wiadomościach zawartych w poprzednim numerze „Prz. Sp.“, podajemy dziś szczegółowy opis szczęśliwej wyprawy poznaczyków.

Warta wyjechała z Poznania 30.IV o godz. 3.45 w nocy. W skład ekspedycji weszli z ramienia zarządu pp. Sobczak i Rybarczyk, oraz gracze: Fontowicz, Kasprzak, Flieger, Smiglak, Scherfke I, Scherfke II, Przykucki, Spojda, Wojciechowski, Rochowicz, Przybysz, Staliński, Radojewski i Moskal. Ekspedycja przybyła do Berlina o godz. 10-tej rano. Mimo artykułów w prasie, które zapowiadały nasz pogrom, drużyna była w świetnym humorze i nie rezygnowała z nadziei zwycięstwa.

Na dworcu krótkie powitanie przez przedstawicieli Borussi, „Dziennik Berlński“ (p. Kwiecień), Sokola (p. Sarnowski, prezes związku Sotolów polskich), związku Polaków w Niemczech (p. Ledwolorz). Z dworca udaliśmy się do hotelu Centrum, gdzie po obłokowaniu się i śniadaniu, wybraliśmy się na spacer po Berlinie. Pp. Sobczak, Rybarczyk i Staliński udali się do gen. konsulatu polskiego, gdzie zostali przyjęci przez gen. konsula p. Zielińskiego, który zaprosił całą drużynę do siebie na wieczór.

Po obiedzie pojechaliśmy do stadionu na Grunewaldzie, który zbudował na nas kolosalne wrażenie. Po powrocie do Berlina udaliśmy się na przyjęcie do gen. konsulatu polskiego, gdzie drużyna przywitał w krótkich słowach p.

konsul Zieliński. W konsultacji spędziliśmy miłe chwile, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Zebraliśmy tam grono Polaków, zamieszkałych w Berlinie. Ze względu na ciężki mecz, który nas czekał, opuściliśmy konsulat o godz. 10-tej wiecz. i udaliśmy się na spoczynek.

Następnego dnia po śniadaniu udaliśmy się do Domu Polskiego, gdzie Polonia berlińska podejmowała nas herbatką.

W drodze powrotnej do hotelu zgubiliśmy Stalińskiego, który zapatrzył się na jakąś berlińkankę i nie zauważył naszego odjazdu. Biedak musiał potem gonić autobus, z którego dach Spojda zasyłał mu pozdrowienia chusteczka.

Po lekkim masażu udano się na zawody, które odbyły się na boisku powiatowym i zw. „Poststadion“. Przy wejściu do stadionu obok sztabu Borussi, sztabu z naszymi barwami narodowymi.

Punktualnie o godzinie 16.50 przed sędzią p. Martelockiem stają oba zespoły w składzie następującym:

Warta: Fontowicz; Smiglak, Flieger; Wojciechowski, Spojda, Przykucki; Radojewski, Staliński, Scherfke II, Przybysz, Rochowicz.

Tennis Borussia: Patzek; Brumke (repr.), Emmerich; Martw'g, Frelländer, Schumann (repr.); Rone (repr.), Hoffmann, Handschumacher, Guttman (rez.), Schroeder (repr.).

Warta rozpoczyna, widząc zdenerwowanie graczy. Piłkę odbiera Borussia i przeprowadza prawą stroną wypad, który kończy się na Fliegerze. Na chwilę uzyskuje Borussia przewagę.

lecz ataki jej kończą się strzałami na out. W 10-ej min. piłka wychodzi na out, lecz lewo krzydłowy z poza boiska centruje i pada pierwsza bramka dla Borussi. Sędzia mimo protestu Stalińskiego oraz publiczności bramkę



FONTOWICZ (Warta) W AKCJI

strzelona tak nieprawidłowo uznaje. Od tej chwili sympatia publiczności po naszej stronie. Już w następnej minucie Staliński minawszy pomoc Borussi przy zachęcających okrzykach publiczności podciąga pod bramkę gospodarzy i oddaje piłkę Radojewskiemu, który wspaniałym strzałem strzela gola (1:1).

Napreżenie u graczy rośnie. Boisko opanowuje Warta, która pokazuje grę jak za najlepszych czasów. Strzał za strzałem idzie na bramkę gospodarzy. W 15-ej min. Staliński strzela drugą bramkę, za chwilę Radojewski 3-cią, strzałami nie do obrony. W 19-ej min. wypad Borussi kończy się strzałem Schroedera, obronionym na róg. Ładnie strzelony róg broni Fontowicz. Już w następnej minucie Warta, zachęcona powodzeniem, przeprowadza ponownie ataki na bramkę gospodarzy, z których pierwszy zakończył my strzałem Przybysza, bronił dobry bramkarz, lecz jeszcze w tej samej minucie przebieł Stalińskiego, kończy się czwartą bramką.

Polacy, zebrani na mecz, okrzykami dopinają naszych, popierani przez Niemców, dawnych graczy klubów poznańskich, mieszkających obecnie w Berlinie. Przebieg Borussi kończy się na świetnej pomocy Warty, gdzie wspaniale bryluje Spojda. Grę Warta nagradza publiczność burzami oklasków.

W przerwie wręcza Warta Borussi propozycję. Po przerwie Warta gra w tej samej defensywie. W 50-ej min. dyktuje sędzia za rzekome przebiegnięcie przez Fontowicza 4 kroków wolny z 5 me-

trów. Wspaniały strzał broni świetnie Fontowicz. Gra staje się mniej interesująca. W 60-ej min. przebieł Rochowicz, kończy się 5-tą bramką dla Warty. Kilka przebiegów z obu stron i w 75-ej min. Handschumacher, wyszukując błąd taktyczny obrony Warty, strzela nieuchronnie w prawy róg. Fontowicz broni o pół sekundy za późno i rezultat ostateczny 5:2 ustalony.

Po gwizdku sędziego wpadają na boisko harcerze i Skolci i przy burzającym braw wynoszą wszystkich graczy z boiska Staliński jako kapitan za wspaniałą grę drużyny otrzymuje bukiet róż z wstęgą biało-czerwoną.

Nakoniec posłuchajmy co mówią o grze Warty autorzy. Redaktor „Sport Woche“ oświadcza:

— Drużyna Warty miała nas rozczarować, gra była bardzo ładna. Specjalnie należy podkreślić przyjemną kombinację. Wspaniale grał prawy łącznik (Staliński) i środkowy pomocnik (Spojda). Bardzo się bierzemy cieszyć, gdy Warta znów do nas wróci. Ostatni raz widzieliśmy Polaków w 1920 roku, od tego czasu są o klasę lepsi. Specjalnie podobała się gra fair.

Reprezentant Schroeder: Cała drużyna grała wspaniale. Specjalnie wyróżnić nie mogę nikogo.

Kapitan Warty Staliński: Drużyna Warty miała jeden z najlepszych dni. Dobry Flieger, pomocnik grał bardzo dobrze, napad w trójkę i prawem skrzydle produktywnie. Sędzia merny, uznał bramkę dla Borussi, której nie było. Dopuścił ją końcówki do brutalnej gry ze strony Borussi.

Akademia szermiercza

Pod protektoratem wiceministra spraw wojskowych p. generała Konarskiego, odbyła się staraniem Oficerskiej Szkoły Inżynierów, w dniu 1. b. m. Akademia szermiercza w sali oficerskiego kasyna garnizonowego. Impreza wypadła zupełnie udanie. Walki poprzedziła lekcja pokazowa szermierki metodą włoską, w której wzięli udział reprezentanci Oficerskiej Szkoły Inż. pp.: Konopka, Scheiner, Stocik, Szczepankowski, Witkowski, Mirecki i Majorkiewicz pod kierownictwem instruktora sierżanta Hoffy.

Świadczenia wypadły bardzo dobrze i świadczą o coraz to wyższym poziomie tej galei ćwiczeń w Oficerskiej Szkole Inż. Z uznaniem podnieść należy, że ćwiczenia wykonano na prawo i na lewą rękę. W szeregu interesujących i przeważnie w żywym tempie prowadzonych starć, na wszystkie bronie (szabla, floret, szpada) wzięli udział czołowi szermierze wszystkich klubów stołecznych, znani do dobrej sportowej publiczności Warszawy. W szczególności wojskowy klub szermierczy reprezentowali prof. u. n. wensyretu Fiedorowicz, kpt. Hutn. por. Kumpisz, pp. Suski, Lesie por. Ogarszewski, W. T. W. Inż. Morasinski, A. Z. S. p. Zuchowski, Ofic. Szk. Sanitarna, pchn. Kozłowski i Amalowicz, ponadto zaś Of. Szkołę Inż. prócz szermierzy na wstępie wymienionych pp. Starkiewicz i Bajowski, w walce na bagnety.

Wiele zainteresowania wzbudził mecz szablowy między pp. Inż. Morasinskim a por. Konopką, zakończony zwycięstwem pierwszego w stosunku 4:2. Walki prowadził wiceprezes wojsk. klubu szerm. Inż. Zubrzycki i major Świecie.

Safę wypchnął do przodu publiczność z bośroń sfer cywilnych i wojskowych z generałem Rydzem-Smigłym na czele.

Czołowi szermierze polscy Papec, Friedrich, Malecki i Zabłocki gościli przez tydzień w Budapeszcie na treningach przedolimpijskich.

Warta: Fontowicz; Smiglak, Flieger; Wojciechowski, Spojda, Przykucki; Radojewski, Staliński, Scherfke II, Przybysz, Rochowicz.

Fortuna: Riecké; Bergmann, I. i II; Weissendorfer, Strehl, Käferkorn; Kolditz, Köppling, Wiede, Schubert, Richter. Zaczyna Fortuna, lecz piłkę odbiera zaraz Spojda i przez chwilę Warta przeważa. Strzał Przykuckiego broni świetnie bramkarz. W chwilę później prawoskrzydłowy Fortuny strzela na out. Lekka przewaga Fortuny, której napad jednak wszystko przynosi lub strzela na out. W 15-ej min. schodzi z boiska Radojewski, kontuzjowany jeszcze na meczu z Borussią. Na jego miejsce wchodzi Moskal.

W 16-ej min. za rękę Przykuckiego dyktuje sędzia wolny z 17 metrów, który prawy łącznik przynosi. Już w następnej minucie wspaniały strzał prawego łącznika broni Flieger na róg i Warta dochodzi do głosu. Strzał Przybysza broni bramkarz Fortuny na róg. Drugi strzał Przybysza idzie w słupek. Gra staje się wyrównana. Jeszcze raz w 25-ej min. broni Smiglak na róg. 35-ta i 36-ta min. przynosi czerwoną dla Warty, które broni dobry bramkarz. Wreszcie w 40-ej min. Przybysz strzela w lewy róg, przyjemnym strzałem i rzutem 1:0 jest ustalony. Kilka wypadów War-

Sukces poznańczyków w Lipsku

Warta zwycięża Fortunę 1:0

W czasie przerwy następują przemowy, wręcenie upominków i wspólna fotografia. Wreszcie gra się zaczyna. Strzał środkowego napastnika Fortuny wybił Fontowicz nogą na corner. Kilkakrotnie wypadły Warta kończą się spalonymi. Jeszcze jeden corner dla Fortuny. Zaczyna się przez wagę Niemców, co daje pole do popisu obrońcom i bramkarzowi Warty oraz najlepszemu na boisku Przykuckiemu. Dwa razy mają gospodarze możliwość wyrównania. Gra stale się

mało interesująca, napad Fortuny gra bezładnie, a po Warcie widać znaczenie po meczu z Borussią. Do końca nie się już nie zmienia i przy oklaskach i okrzykach wzdów schodzi Warta z boiska znowu zwycięsko.

Po meczu wydal przyjęcie dla obu drużyn konsul polski dr. Adamkiewicz w hotelu Sedan. W miłym nastroju spędzono kilka godzin. Przemawiał dr. Adamkiewicz, przez Warty — p. dr. Kucharski i przez Fortuny.

Wyjazd z Lipska nastąpił w poniedziałek o godz. 18-tej. Na dworcu zebrała się kolonia polska z dr. Adamkiewiczem, który wręczył drużynie wieniec z wstęgą biało-czerwoną i namówił: „Zwycięście drużyno, wychodźcie polskie w Lipsku“.

Na dworcu w Poznaniu zebrał się, mimo późnej godziny (3-cia w nocy) liczny grono Warciarzy.

Nasz notatnik

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbędzie się nast. mecze ligowe na boiskach drużyny, wymienionych na pierwszym miejscu: Ruch — Polonia (6:4) zwyciężony (0:3), Turysty — Warta (0:3), Cracovia — Śląsk, Czarni — I. F. C. Katowice (0:1), Legia — Pogoń (4:3).

T. K. S. — Wsta (2:7). W nawiasach podajemy wyniki z roku ubiegłego.

Mecz o puchar Davisa Dania — Polska odbędzie się definitywnie w Warszawie w dn. 4, 5 i 6 maja. Dunczycki akceptowali już telegraficznie propozycję Polski.

Mecz bokserki Skra — Makabi zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Makabi w stosunku 6:4. W poprzednich spotkaniach wyniki były następujące: Chabiora (Skra) przegrał na punkty z Dancygierem (Makabi), Strzelec (Skra) pokonał Wysokiego (Makabi), Anders (Makabi) zwyciężył Nowiaka (Skra), Birenswajg (Makabi) wygrał z Zakiem (Skra), wreszcie Glowacki (Skra) został uznany za zwycięzcę Turowera (Makabi) z powodu uchylenia się tego ostatniego od dalszej walki.

II propagandowy bieg naprzelaj, zorganizowany przez miejscowy Ośrodek Wych. Fizyczn. i P. W. odbył się w Łazienkach na dystansie 3000 metr. Do biegu stanęło około 200 zawodników. Zwycięzcą był najlepszy lekkoatleta robotniczy Kusociński z Sanary w czasie 11 min 35 sek. przed Kowalskim (Orzel), Żakiem (Harcerz), Rumasem (21. p. p.), Trzcińskim (Orzel), Milcem (Prądzanka), Chłystowskim, Czyżewskim, Raszko i Glowackim.

Pierwsze w sezonie zawody kobiece, rozegrane na boisku Skry pomiędzy zespołami żeńskimi P. I. W. F. i Skry, przyniosły niespodziewanie iście zasłużone zwycięstwo Skrze 6:4.

W plecaku turysty

czy w torbie podróżnej powinna zawsze znajdować się tabliczka czekolady

WEDLA,

która nie tylko zaspakaja głód, ale dzięki zawartości cukru pomaga zwalczać zmęczenie, a przytem naprawdę dobrze smakuje

Chlubnie zapisana w rozwoju naszego przemysłu sportowego Medalieria A. Nagalskiego przygotowała ostatnio nową serię plakozębnych sportowych w wykonaniu naszych najwybitniejszych rzeźbiarzy, które się ukazały w postaci medali w początkach maja r. b. Oprócz tego ukazały się wstążki orderowe z jedwabnej mory o specjalnych barwach P. W. organizacji „Strzelec“. Powst. i Wol. oddziałów piechoty wreszcie klubów sportowych i hufców szkolnych. Na ilustracji widzimy nagrody zakupione przez P. U. W. F. i P. W. na Mistrzostwa Armii, z których 1. plaskozębno Wl. Gruberskiego (pierwsza od lewej strony) zdobył 82 pp.; a druga drużyna Jana Małoty zdobył 3 p. saperów.